

# GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Róg ulic Witkiewicza i Zamoyskiego (dom Składnicy Surowcowej, 1 p.).

OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir.

NUMER osobny kosztuje: 20 marek.

## Księgarnia Gebethnera i Wolffa Warszawa, Zgoda 12

Filje: **Warszawa:** Sienkiewicza 9 i Krakowskie Przedmieście 15. — **Kraków:** Rynek gł. 23. —  
**Lublin:** Krakowskie Przedmieście 31. — **Łódź:** Piotrkowska 87. — **Poznań:** Rycerska 36.  
**Wilno:** Mickiewicza 6.

podaje do łaskawej wiadomości, że w dniu 15 lutego b. r. otworzyła nową

### FILJĘ W ZAKOPANEM

przy ulicy **Krupówki** obok poczty w lokalu dawnej „Księgarni Podhalańskiej“.

## Komisja Jaworzyńska.

Nareszcie, w połowie marca, w trzy tygodnie po utworzeniu komisji czesko-słowackiej — nasze Ministerstwo spraw zagranicznych mianowało komisję w sprawie Jaworzyny, o czym dała znać najpierw *Gazeta Warszawska*: „Jak się dowiadujemy w skład komisji specjalnej dla uregulowania sprawy Jaworzyny, wchodzi ze strony polskiej: dr Walery Goetel, poseł dr Stanisław Grabski, poseł Stanisław Osiecki, dr Eugenjusz Romer, dr Władysław Semkowicz.

„Komisja rozpoczęła już prace, pozostając w ścisłym stałym kontakcie z wybitnymi uczonymi polskimi, a przede wszystkim z profesorem Arctowskim, słynnym podróżnikiem-geografem, oraz profesorem Balzerem, który, mimo usilnych prośb, odmówił bezpośredniego udziału w komisji z powodu złego stanu zdrowia“.

W parę dni później komunikat P. A. P. doniósł, że wymienieni członkowie komisji „zostali do niej zaproszeni, jako wybitni znawcy sprawy Jaworzyny i zaproszenie to przyjęli. Profesor Balzer, do którego Ministerstwo spraw zagranicznych kilkakrotnie zwracało się z prośbą o przyjęcie udziału w komisji jaworzyńskiej, ze względu na zły stan zdrowia, odmówił.

„Ze strony czeskiej wchodzi — jak wiadomo — w skład komisji wybitni i znani uczeni i politycy czescy i słowaccy, jak prof. Niederle, Bidlo, Pantolicek, poseł Hruszewski i dr Slavik. Komisja czesko-słowacka zajmuje się już od kilku tygodni pracami przygotowawczymi i w najbliższym czasie można się spodziewać spotkania obu komisji na pierwszym wspólnym posiedzeniu“.

Oby Rząd, a zwłaszcza sejmowa Komisja spraw zagranicznych i komisja jaworzyńska — pamiętała o tem, że dnia 6 maja r. b. upływa termin, zakreślony przez Radę ambasadorów w Paryżu do polubownego załatwienia sporu o granicę tatrzańską!...

Czesi grają widocznie na zwłokę, co znakomicie im ułatwia opieszałość nasza...

### LIST BALZERA.

W odpowiedzi na znany Czytelnikom naszym z poprzedniego numeru telegram Rady gminnej w Zakopanem, profesor Oswald Balzer nadesłał list następujący:

Czcigodni Panowie!

Serdecznie wzruszony dowodem zaufania ze strony Czcigodnych Panów spieszę donieść, że byłbym był sobie z góry uważał za obowiązek wziąć udział w Komisji Jaworzyńskiej, gdyby nie okoliczność, że mój bardzo osłabiony słuch nie

pozwała mi uczestniczyć w konferencji do której należy większa ilość osób, gdyż słyszę tylko to, co mówi bezpośrednio przy mnie siedzący sąsiad. Ponieważ w konferencji takiej trzeba bardzo pilnie śledzić całą myśl przeciwnika, chwycić jego słowo, ażeby je potem zaczepić, przeto uważałem, że w interesie samej sprawy leży, ażeby się uchylili od udziału w komisji, gdyż skutkiem niedosłyszania, czy niedokładnego ujęcia myśli przeciwnika mogłbym właśnie zaszkodzić sprawie. Z tych powodów prosiłem Ministerstwo Spr. Zagr. o zwolnienie mnie od funkcji członka Komisji i liczę na to, że także Czcigodni Panowie uznają mój krok za usprawiedliwiony.

Dodam, że tym razem punkt ciężkości sprawy nie tyle leży w dowodach prawno-historycznych, na które w tak obszernej mierze można było powołać się w procesie o Morskie Oko, ile raczej w innych momentach: gospodarczych, po części politycznych, geograficzno-topograficznych i t. p., co do których Komisja mieć będzie osobnych swoich fachowych przedstawicieli. Dla tego mój udział przedstawia tu znaczenie podrzędniejsze. Zresztą o ile chodzi o kwestje historyczno-prawne znajdują czcigodni Panowie w Komisji siłę najlepiej kwalifikowaną, prof. Wł. Semkowicza, niegdyś mojego ucznia, którego ścisłość sumienia i bystry umysł dają najlepszą gwarancję, iż z zadania swego wywiąże się najlepiej.

Dziękując jeszcze raz za okazane mi, tyle dla mnie cenne zaufanie i szczyt, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania, powolny służa  
O. Balzer.

### NADESŁANE.

L. 365 Zakopane, dnia 20 marca 1922

Komisja klimatyczna w Zakopanem na podstawie powziętej dnia 18 marca 1922 uchwały rozpisuje niniejszem

### KONKURS

na stanowisko lekarza klimatycznego w Zakopanem z tem, że stanowisko to obsadzonym zostanie na czas istnienia Komisji klimatycznej na podstawie obecnego statutu.

Do stanowiska tego przywiązane są pobory, równające się poborom VII-mej klasy płac urzędników państwowych wraz z dodatkiem za studia wyższe i wszelkimi dodatkami drożyznianymi, wreszcie z dodatkiem klimatycznym w wysokości 50% łącznych miesięcznych poborów wymienionej klasy płac.

Obowiązki lekarza klimatycznego określają statut uzdrowiska Zakopane, oraz instrukcja dla lekarza klimatycznego, które przeglądać można w godzinach urzędowych od 10—12 rano w biurze Przewodniczącego Komisji klimatycznej w Zakopanem (willa Jutrzenka), oraz zasięgać informacji co do szczegółowych warunków.

Podania kompetencyjne winny być wniesione na ręce Przewodniczącego Komisji klimatycznej w Zakopanem najpóźniej do dnia 25 kwietnia 1922 i zawierać dowody: 1) zdolności fizycznej do pełnienia funkcji lekarza klimatycznego, 2) obywatelstwa Państwa Polskiego, 3) uzyskania uniwersyteckiego dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, 4) posiadanych kwalifikacji, wymaganych w §-cie 7 ustawy krajowej z 2 lutego 1891 Dz. u. kr. Nr 17, wreszcie, 5) curriculum vitae.

Pierwszeństwo będą mieli kompetenci, którzy wykażą się dowodnie odbytą dłuższą praktyką w zakładach sanitarnych lub zdrojowych.

Komisja klimatyczna:

Gospodarz:  
Pawlica.

Przewodniczący:  
Dr Korczyński

## Nie zrywajcie krokusów, bo zanikają w Tatrach!

### Po upaństwowieniu prywatnego gimnazjum w Zakopanem.

Aktem notarialnym z dnia 15 stycznia b. r. przeszło tutejsze prywatne gimnazjum pod zarząd państwowych władz szkolnych, a „Liljana“ wraz z całym urządzeniem szkolnym, gabinetami, bibliotekami i t. d., stała się własnością państwa.

Któż był ofiarodawcą? Nominalnie, Towarzystwo prywatnych zakładów wychowawczych, spółka z ogr. odp. w Zakopanem, ale faktycznie rodzice uczniów i uczenie uczęszczających do tej szkoły od początku jej istnienia, którzy składali opłaty i wszyscy ci, którzy ją podtrzymywali swoim trudem.

Jeżeli zważymy, jak małe były te wszystkie wkłady w stosunku do moralnych świadczeń zakładu i jego obecnej materialnej wartości, uprzytomnimy sobie, jaką olbrzymią potęgę reprezentuje każda zbiorowa akcja, gdy zgodnie, wytrwale i uczciwie dąży do celu z góry zakreślonego.

## Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Filja w Zakopanem,

(Krupówki, obok poczty) dawniej „Księgarnia Podhalańska“

poleca swe działy książkowe i nutowe, zaopatrzone stale w najświeższe nowości, jakoteż i rzeczy dawniejsze.

Dzienniki: warszawskie, krakowskie, lwowskie i poznańskie. — Tygodniki i miesięczniki: polskie, francuskie, angielskie i niemieckie. — Zurnale mód na sezon wiosenny i letni.

Zarazem donosi uprzejmie o powiększeniu działu przyborów szkolnych i materiałów piśmiennych.

Otwiera dział przyborów malarskich, który poleca P. T. artystom-malarzom.

Zamówienia z prowincji skutecznie odwrotnie.

Trudno jednak nie wspomnieć o znamienym a nie pocieszającym objawie niezmiernie małej ofiarności społeczeństwa naszego na cele wielkie i szlachetne. Kiedy w r. 1917 w łonie „Towarzystwa pryw. gimn. realnego w Zakopanem“ powstała myśl przetworzenia się na spółkę udziałową w celu oparcia bytu szkoły na szerszych podstawach finansowych, znalazło się po usilnej agitacji ustnej, plakatowej i prasowej zaledwie 28 udziałowców z łącznym kapitałem czterdziestu trzech tysięcy koron.

Fakt ten nabiera szczególnie ciemnego koloru, gdy go porównamy z natychmiastową gotowością wielu osób złożenia dziesiątek milionów na założenie domu gry w Zakopanem.

O ile ofiarności była mała, o tyle rozmach do krytyki szkoły, oraz kontroli gospodarki funduszami, bardzo wielki, zwłaszcza u niektórych rodziców, jakkolwiek sprawiedliwość przyznać każe, że znaczna większość odnosiła się do szkoły z obiektywną życzliwością.

Tak administracyjne, jak pedagogiczne kierownictwo nie uchylało się od krytyki czy kontroli rzeczowej w treści, poprawnej w formie i uprawnionej, ale musiało ignorować wszelkie próby krytykowania nieprzyzwoitego w formie a nie uzasadnionego w treści, co się zdarzało w prywatnych rozmowach, lub nawet na publicznych zgromadzeniach — nie poddawało się też kontroli podejrzliwych a nie powołanych i uważało za takich osoby nie będące ani przedstawicielami władz szkolnych, ani członkami spółki.

Mimo to jednak przyjmowano chętnie rady osób życzliwych a krytycznie myślących.

Ze wszystkich kwestji spornych, które się wyłaniały na tle spraw byłego pryw. gimnazjum, najdrażliwszą była kwestja finansowa. Powszechnie godzono się na to, że szkoła powinna być jak najlepsza, ale stawiając wymagania, nie myślano o zapewnieniu jej środków egzystencji, żądano jakby cudu od zarządu, chociaż przecież wiadano, że byt zakładu opierał się wyłącznie na opłatach szkolnych, a że wysokość tych opłat wzrastała tylko wskutek warunków stworzonych przez wojnę, ale faktycznie była kilkakrotnie niższą, niż przed wojną, w stosunku do realnej wartości naszego pieniądza.

Nieustanne narzekania i żale na rzekomą nieudolność zarządu, nie umiającego jakoby zapewnić uczniom taniej nauki a nauczycielom odpowiedniego wynagrodzenia, przykre sytuacje wywoływane egzekwowaniem opłat szkolnych, stała perspektywa dalszych zwyczajów opłaty z powodu nieustającej chwiejności waluty, skłoniły

zawiadawców i radę nadzorczą spółki już w roku 1919 do rozpoczęcia starań o upaństwowienie zakładu.

Wyżej wymieniona reprezentacja Towarzystwa pryw. zakładów wychowawczych, oddając Rzeczypospolitej szkołę w wieczyste posiadanie, może z czystym sumieniem powiedzieć: pracowaliśmy dla idei, a to, co społeczeństwo złożyło na własne cele, na te same cele mu dzisiaj oddajemy.

Oby ci, którzy już dzisiaj są starcami, dożyli jeszcze czasu, kiedy nasze państwo stanie na takim poziomie dobrobytu, że będzie mogło wznosić nie domki i domy, ale pałace dla celów oświatowych.

Wtenczas i nasze gimnazjum przybierze zewnętrzną postać odpowiadającą godnie swoim wewnętrznym celom i zadaniom.

Zakopane, w marcu, 1922.

Dr Tadeusz Mischke.

## Z listów do Redakcji.

### „GODY“ FELIKSA GWIŹDZA.

W *Gazecie Podhalańskiej* z dnia 19 lutego b. r. oraz w *Gazecie Zakopiańskiej* z dnia 15 lutego b. r. podniesiono znaczenie przedstawienia sztuki „Gody“. Wzbudzenie, ożywienie, ujęcie, podniesienie pierwiastka ludowego, wydobyć go przed oczy widzów należy do tej wdzięcznej pracy, godnej uznania od wszystkich — dla tych, którzy zwyczaj, obyczaj ludu pragną wydobyć z wnętrza duszy ludu, nie dadzą utonąć w morzu przeszłości, usiłują, dążą do tego, by to życie ludu uwiecznić. Nie chcę i nie jest moim zadaniem zapuszczać się w krytykę samej sztuki, chwalić lub ganić tych, którzy odgrywali rolę. To zostawiam innym do ocenienia.

Nawiązuję swoje uwagi do słowa wstępnego p. posła Roja, który mówił o znaczeniu sztuki ludowej dla rozwoju umysłowego i moralnego Podhala.

Wszak o podniesienie moralne chodzi. Czy jednak wdz z takich przedstawień wyjdzie podniesiony moralnie — wątpię, bo jeśliby ktoś mi powiedział, że sztuka ma przedstawiać życie tak, jak ono jest, że właśnie sztuka „Gody“ ma na celu przedstawić to, by góral unikał podobnego życia, to odpowiadam — już nie ja, ale głosy górali, tam będących, że młodzież oklaskiwała — a starsi wale sobie takich przedstawień nie życzą.

nocy, która się już miała ku końcowi i świt się zapowiadał.

Była to już Niedziela Zapustna 22 lutego r. 1846.

Wróciliśmy weseli i dobrej myśli do Chochołowa. Wszystko się dotąd wiodło i szczęściło. — Broni palnej (i ładunków) zabranych w obu czartakach i na leśniczówce ze 30 sztuk, pieniędzy — na najpierwsze potrzeby też trochę, — a nade wszystko duch ożył w narodzie, bo pomyślność dotąd sprzyjała, Ksiądz Wikary polecił, żeby do kościoła na sumę wszyscy przybyli i Dziadunio wasz wypłacił ze zabranych na komorze pieniędzy zółd tym wszystkim, którzy udział wzięli w wyprawie, kazał przynieść wina i uraczył obecnych, rozpuścił ich do domów, a mnie i dobosza wziął z sobą na organistówek, byśmy spoczęli, bo do czartaku — nie było już co wracać. Tam spali rozbrojeni — exkoledzy strażnicy, którzy nie złączyli się z nami i Sonntag ich komendant, pod strażą górali. — Przespaliśmy się nieco.

Z rana poszedł Dziadunio wasz do proboszcza, oznajmił mu o rozpoczętych krokach wojennych i zażądał wydania dubeltówki myśliwskiej, która u proboszcz wisiła bezużytecznie na ścianie. Osiupiał proboszcz, słysząc te nowiny, ale od razu zajął stanowisko powstaniu przeciwnie i bronii wydać nie chciał. Przemówili się nawet dość ostro, ale organista nie ustąpił i choć po niewoli dubeltówkę zabrał i ruszył na chór do kościoła, gdzie już z całej parafji naściagało się ludu niemało a wszystko zbrojne i ochocze.

Nabożeństwo było uroczyste, odprawił je ks. Kmietowicz, a kazanie wygłosił tak patriotyczne, że siebie i lud do tego rozczulił i zagrzał do walki z nieprzyjaciółmi Ojczyzny. Takiego kazania nigdy ani przedtem ani potem w życiu nie słyszał. — Proboszcz nie pokazał się w koście-

Może młodszy lepiej się znają na sztuce — dawali młodszy poklask tłustym dwuznacznikom — słowom ulicznym — zachowywaniu się na scenie niektórych grających — oto strona moralna... Choćby odgrywający rolę najlepiej grał, człowiekowi mającemu cokolwiek smaku i poczucia moralnego, budzi niepokój w duszy. Czy to góral już nic więcej nie potrafi, tylko tyle — czyżbyśmy należeli do tych, którzy życie w ujemnej szacie nauczyli się przedstawiać i tak pisać, by dać pokarm spaczonemu i skrzywionemu sercu — chyba to nie wpłynie na umoralnienie górala. Zapusmy myśl naszą do wnętrza tej szlachetnej duszy górala — wydobądźmy jego cechy dodatnie — rycerskość — dzielność — odwagę — przywiązanie do tych skalistych — dumnych, wzniosłych, czystych Tatr — do tych smreków, do tych limb — dolin i huczających potoków łąk i hał — szałasów i owieczek — do rodzinnej strzechy i wsi — kościoła i wiary. Obudźmy to w nim — podnieśmy — dajmy mu ten ideał i życie, z tych cnót płynące. Idźmy za przykładem naszych wieszczów, którzy umieli wydobyć ze świątyni życia to, co nas tak dzisiaj podnosi, a umysł i serce przykuwa i więzi.

Wszak zdaje się, że nieodpowiednie zachowywanie się na scenie, dodatki „tłuste“ sami może grający to sobie dodawali. Zaznaczam, że w pracy nad ludem inną należy wybrać drogę, bo taka praca oddała — a nie przybliżyła rozwoju moralnego i umysłowego ludu.

Wszystko, co sztuka „Gody“ przedstawia to dobrze ujęty obrazek, ale poco to na scenie, skoro sam góral to widzi, a jeśli będziemy jeszcze oklaskiwać, choćby sam spryt grających — to będziemy podierać to brudne życie.

Dajmy młodemu pokoleniu obraz życia dodatniego bo w czasie wojny napatrzeć się mogło dość ujemnym jego stronom — odwróćmy już od tego ujemnego życia jego uwagę.

Ks. Jan Tobolak  
proboszcz.

## ZRZĘDZENIA

Dnia 21 marca miałem sposobność podziwiania „Szopki Warszawskiej“. Nie mam zamiaru wdawać się w rozbiór krytyczny tejże — gdyż nie to jest celem moich zrządzeń — sam natomiast fakt udanych dwóch wieczorów, przypominał mi dawną „Szopkę Zakopiańską“ — i nie

le; więc po sumie odprawił ks. wikary nieszpory, pobłogosławił broń; a wasz Dziadunio, który grał całą sumę i nieszpory — zszedł z chóru, i rozdzielił ochotników na trzy grupy. Nad jedną mnie oddał komendę, nad drugą Doboszowi a trzecią sam dowodził i z muzyką, którą przed kilku laty we wsi założył i sam nią dyrygował, ruszyliśmy do sąsiednich wsi na zbiórki ochotników.

Ta muzyka i widok maszerujących za nią trzech zbrojnych oddziałów — zrobiła swoje. Jaki taki wychodził z chałupy ze strzelbiną, czy z kosą, no i z ciupagą, a z torbą myśliwską przez ramię i łączył się z nami; takeśmy obeszliz muzyką, przygrywającą same narodowe melodie, Dzianisz, Ciche i Witów.

Nad wieczorem, gdyśmy do wsi t. j. do Chochołowa przybyli, liczył nasz zastęp pewno z pięćset ochotników, którzy wobec nadchodzącej nocy rozmieścili się po chatach gazdów Chochołowskich. Pomęczeni nocną wyprawą i tą zbiórką ochotników — położyli się wszyscy w najlepszej myśli spać, postawiwszy warty na końcu wsi.

Ale nie był nam tej nocy przeznaczony spoczynek — tak, jak i tamtej.

Drzemałem ja przy ognisku w kuźni Zycha, który do późna w noc naproszczał piętki u kos, nabijając je sztorcem na kosiska. W tem pada strzał, za nim drugi, — słyhać krzyk: „Wiwat cesarz Ferdynand!“ a zaraz potem odezwały się dzwony z wieży kościoła. Skoczę ja z kuźni, na drogę z dobytym pałaszem, a tu strzały i gwar bitwy coraz się zbliża... Jak na złość ciemno tak, — że nie rozeznasz, kto na ciebie naciera, z kim się bijesz, kto z tobą, a kogo masz przeciw sobie? — Ale napastnicy umieli w ciemnościach rozeznąć białe cuchy góralskie i brać je na cel, gdy sami w ciemnych mundurach — niewidoczni byli w ciemności.

ROMAN ANDRUSIKIEWICZ.

3)

## Opowiadanie Lebiodzkiego o powstaniu Chochołowskiem.

Przelecieli się niektórzy, widząc zbrojnych górali przed sobą i księdza w komży i stule. — „Cóż to? — na śmierć nas przyszedł dysponować?... A to jakaś zmowa? albo zbójnicki napad?“ — Uspokoił jednak obawy wystraszonych jegrów wasz dziadunio, powiedziawszy im: „że Polska z grobu powstaje i woła na swe dzieci dzieci — by ją szli ratować: Patrzcie! oto wasi koledzy: Lebiodzki i Dobosz połączyli się z nami, rzucili wstrętą służbę u wroga i z nami razem, ramię przy ramieniu będą bić się za Polskę.“ — Ale ani ta przemowa, ani nasz widok i namowy nie zdołały pobudzić tych „śpiących rycerzy“ — do czynu, do złączenia się z nami.

Zostawiliśmy ich wtedy w spokoju, a tylko zabrawszy broń i naboje, ruszyliśmy do nadleśniczego Witowskiego Sochora, który — kiedyś tam — był kumem organście, ale lud nienawidził go za przesławianie kłusowników i różne niegodziwości. Tam do leśniczówki poszedł tylko wasz dziadunio z księdzem. Sochor tak się przeraził, że się skrył pod łóżko ze strachu; ale go uspokoił organista, przedstawił rzecz całą i zażądał wydania strzelb tak jego własnych, jak i tych, które różnemi czasy „polowacom“ t. j. kłusownikom poodbierał. Rad nierad oddał wszystką broń jaką miał i kordelas myśliwski, proch i ołów i formę do lania kul. Wszystkieśmy to zabrali rozdzieliwszy między siebie. Poznał mnie Sochor i zapytał: — „Co! i Lebiodzki z wami?“... Roześmiałem się mu w oczy i życzyłem dobrej

tyle znów „szopkę“ ile te bujne, pełne rozkwitu czasy życia kulturalnego Zakopanego.

Czasy zmieniają się i my się zmieniamy — mówi przysłowie łacińskie. I rzeczywiście zmieniliśmy się bardzo. Życie zakopiańskie pamiętam od roku 1905 i widzę olbrzymią różnicę, pod względem kulturalnym i to niestety *in minus*. Pamiętam doroczne zjazdy naszych królów ducha — obecnie jakoś stroniących od tego uroczego zakątka. Pamiętam czasy królowania Sienkiewicza, Tetmajera, Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza, Staffa i tylu, tylu innych, dziś należące do wspomnień — ale nie tylko ich materialne i uchwytnie z mięsa i kości jestestwa odpłynęły od nas, niestety bowiem i duchy gdzieś rozplynęły się w szarości zakopiańskiego życia. Znikł gdzieś w niepowrotnej fali zapomnienia, wysiłki, naprzód „Sokoła“, później Towarzystwa Dramatycznego, na polu tworzenia stałego zespołu scenicznego; znikły odczyty, dawnej tak częste — a dziś należące do rzadkości; ba nawet koncerty od czasu do czasu urządzone, zwykle przynoszą deficyty. — Natomiast „dancingów“ mamy niepomierne ilości — tańczy się: rano, w południe i w wieczór... tańczy się: na pierwsze na drugie śniadanie, na obiad, podwieczorek i kolację...

„Tańcz, tańczy cała szopka“...

Niestety duch Wyśpiańskiego wywróżył nam ten, w zaraniu budzenia się Polski, obłądny tańiec w takt muzyki chochoła.

„Usypiam duszę biedną“... mówi dziennikarz w „Weselu“ i my zdajemy się powtarzać za nim te słowa... i usypiamy tę biedną duszę, by nie potrzebowała czuć i pracować...

Po co?... Czyż to nie lepiej, miast pogłębiać zalety ducha i podnosić się, ku wyżynom, ku królestwu ducha — pełzać by robak przyziemny i żyć używaniem!? Pewnie... zaślepieni w naszym sobkostwie, pędzimy w przepaść, w zawrotnym, a usypiającym tańcu, pod takt melodji „chochoła“...

Tańczmy więc dalej, aż do chwili, gdy nam w twarze pluną wrogi nasze obelgą;

„A ot cò z was pozostało:

„lalki, szopka, podle maski,

„farbowany fałsz, obrazki...“

Zręda.

**STANISŁAW BIRTUS**  
ZAKOPANE „BAZAR POLSKI“ Telefon Nr 34.  
Pierwszorządny Magazyn Nowości.

Aż się ta walka przetoczyła w stronę kuźni Zycha, skąd blask rozjarzonego ogniska padał na drogę i oświecał przebiegających, a raczej już uciekających napastników i ścigających ich górali. W tym blasku rozeznałem exkolegów: strażników skarbowych i uciekających razem z nimi w borych guniach Czarnodunajczanów, którzy razem z nimi na Chochołów napadli. Dalejże ich częstować po łbie i płazować. Zmykali jak zajęce, pobici i poturbowani, gnani przez rozjuszonych górali, którzy ich daleko poza wieś — ścigali.

Zwycięstwo było nasze, to prawda, ale prawda i to, żeśmy byli napadnięci... bronić się musieli, zamiast sami atakować wroga, jak to było nocy minionej.

Odnieśli powstańcy zwycięstwo, ale główni wodzowie ranni i niezdolni do boju. Ks. Kmietowicz dwa kroć ranny — musiał opuścić plac boju, a wasz dziadunio, choć pokonał dowódcę napastników komisarza Fiutowskiego, sam w ataku na bagnety, pchnięty ostrzem w brzuch, padł przebity na placu.

Poległo też dwóch górali, a ze strony przeciwnej Kohut. Ranionych było po obu stronach niemało.

Kiedym z pościgu za uciekającymi na plac boju powrócił, nie zastałem tam już nikogo. Zabitego strażnika i górala Jasionka (Capa) z Witowa — zanieśono do kośnicy cementarnej, a drugiego — dogorywającego — proboszcz na śmierć dysponował. — Ranny komisarz Fiutowski — zanieśono na organistówkę leżał w łóżku waszego dziadunia, który choć sam ranny i cierpiący — siedział przy nim i strzegł, by go rozjątrzeni powstańcy nie dobili. Tak minęła niedziela zapustna, której do śmierci nie zapomnę i której wspomnienie nie powinny pójść u narodu w niepamięć.

## KRONIKA

**BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI** w domu Składnicy Surowcowej właścicieli pensjonatów i hoteli (róg ul. Witkiewicza, i Zamoyskiego 1 p.) — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 — do 1 pop.

Przedpłata roczna 400 mk., półroczna 200 mk.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska (Gebethnera i Wolffa) na Krupówkach, obok poczty.

„Ochrona Przyrody“ — organ Państwowej Komisji Ochrony Przyrody — zeszyt 2, który wskutek trudności wydawniczych ukazał się niemal w rok po pierwszym — zawiera bardzo obfite materiały, starannie i wyczerpująco, na podstawie prac i obserwacji znanych miłośników przyrody, zebrany.

W szeregu artykułów i komunikatów podano ciekawe szczegóły niektórych znamienych w przyrodzie polskiej gatunków florystycznych i zwierzęcych, wymierających już dzisiaj — wskutek niedostatecznego wśród społeczeństwa zrozumienia, jak ważny element stanowią one w zachowaniu pewnych typów krajobrazu polskiego, jak również wskutek niezorganizowanej odpowiednio ochrony prawnej. Jednym z najlepszych — najszybciej do celu prowadzących środków ochronnych, byłoby tworzenie na odnośnych terenach rezerwatów — wyłączonych od jakiegokolwiek użytkowania.

Taką opieką otoczyć należy przede wszystkim Tatry, tak celem ochrony krajobrazu, jak i przyrody żywej i martwej. Cały obszar Tatr polskich od podnóża do szczytów powinien stanowić zupełny rezerwat — park narodowy. Ponieważ jednak czy to ze względów natury prawnej, czy gospodarczej, jest to dzisiaj niemożliwe — należy więc zabezpieczyć zachowanie pierwotnego charakteru Tatr w pewnych najcenniejszych zakątkach. Na zachodzie, południu i wschodzie — według projektu p. Praussa — granica zupełnego rezerwatu pokrywałaby się z obecną granicą państwową, przechodzącą od Rysów do Wołowca, główną granicą Tatr. Od północy wchodziłyby w jego skład: Morskie Oko, Dolina Rybiego Potoku, Białej Wody, Waksmundzka, Suche Wody, Kocioł Kasprowy, Dolina Małej Łąki, Wantule, Dolina Kościeliska, wąwóz Kraków.

Na tym terenie wszelka gospodarka prócz pierwotnego pasterstwa w takich rozmiarach, aby

Na drugi dzień t. j. w poniedziałek, 23-go mieliśmy ruszyć ku Wadowicom i pójść na Kraków, a potem... na Moskała, ale — szczęście nas już opuściło. — Zamiast iść naprzód musieliśmy się bronić, zaatakowani zaraz z rana przez bandy chłopskie z Czarnego Dunajca i Podczerwiennego, urlopników i grencegrów, dowodzone przez nadkomisarza straży skarbowej Molitora. Stawiliśmy im czoło. Dziadunio wasz — choć mocno cierpiący — na czele swego oddziału i ja na czele drugiego — uderzyliśmy na napastników, którymi dowodził oberaufzer Wohlfarth i rozbiliśmy go w okamgnieniu. Ale niebawem zaszli nam od tyłu i z obu boków — okrążający wieś dokoła i coraz liczniej nadciągający napastnicy, groząc, że nam wieś spalą, a opornych w pień wytną. Ale i tym bylibyśmy jeszcze radę dali śmiało natarciem. Skupiliśmy się w sobie i mieli właśnie uderzyć w sam środek czerniawy, gdy w tem stała się rzecz zgoła niespodziana. — Oto bojaźliwi górale którzy od samego początku wahali się: czy iść z nami — czy nie iść? — teraz widząc taką chmurę napastników, okrążających wieś z zapalonemi żagwiami w ręku — by ją puścić z dymem, a ludzi wytracić, dali się nakłonić rozbrojonym przez nas, a na wolnej stopie pozostawionym strażnikom zwłaszcza Sonntagowi i uprosiwszy leżącego na organistówe komisarza Fiutowskiego na orędownika swego, rozjemcę i rzecznika, ruszyli naprzeciw Molitora z odkrytymi głowami i z białą płachtą na żerdzi zatkniętą — na znak poddania.

Widok takiego upokorzenia i upadku ducha — podzielał przygnębiająco. Powstańcy, którzy aż dotąd dzielnie się trzymali, osłupieli ze zgrozy i stanęli — jak wryci. Zamiast runąć raz jeszcze na wroga, rozbić go i raz jeszcze odpedzić, a przeszkodzić hańbiącemu poddaniu, po-

szata roślinna nie uległa wyniszczeniu, byłaby zabroniona.

Ze zwierzyny tatrzańskiej ochronie podlegać powinny: świstak, kozica — z roślin krokusy tatrzańskie, najpiękniejsze niewątpliwie zjawisko florystyczne w Polsce, nadające wybitne piętno wiosennemu krajobrazowi górskich polan i szarotka, którą masowa sprzedaż wyniszcza na miejscach dostępnych.

Do zagrożonych dzisiaj zbiorowisk roślinnych nadmorskich należy bardzo piękne i ciekawe florystycznie wrzosowisko Bielawskie (20 km<sup>2</sup> pow.) typu atlantyckiego, znamienna formacja, która ulega iście barbarzyńskiej eksploatacji na opał ze strony ludu okolicznego.

Z innych rezerwatów wymienić należy rezerwatów wymienić należy rezerwat na Krzemionkach pod Krakowem, gdzie zachowały się bardzo wyraźne dowody procesu „krasowacenia“, rezerwat w Czorsztynie, gdzie na skałkach słonecznych i ciepłych rozwinęła się osobliwa roślinność i swoisty świat zwierzęcy — i inne n. p. las lipowy koło Muszyny na Ulikowej Górze.

Idee, jakie Komisja Ochrony propaguje piśmem i czynem w celu zachowania piękna i swojskości krajobrazu polskiego, powinny znaleźć żywy oddźwięk w społeczeństwie.

**Zakopane papieżowi.** Dowiadujemy się, że wśród zakopiańskich parafjan powstała myśl ofiarowania papieżowi teki z fotografiami, na pamiątkę jego nuncjatury w Polsce. Ozdobną tekę wykonała znana firma introligatorska Jahody w Krakowie, fotografie w dużych wymiarach p. T. Studnicki z Zakopanego. Fotografie przedstawiają widoki z Tatr, Zakopanego, kościoł parafjalny z fragmentami wnętrza, typy ludowe i parę zabytków ludowej sztuki, znajdujących się w Muzeum Tatrzańskim.

l. o.

† **Frydolin Becker**, profesor kartografji na Politechnice w Zurychu, pułkownik szwajcarskiego sztabu generalnego, znany przyjaciel Polski zmarł w 68 roku życia. Znakomity uczyony, znawca kartografji, a zwłaszcza map reliefowych, które z niemałym artystycznym zacięciem ujmował, odegrał wybitną rolę jako arbiter w sporze o Morskie Oko. Z Tatrami łączy się również jego artykuł o projektowanej górskiej kolejce. Recenzował nadto atlas Romera, dla Muzeum polskiego w Rapperswylu wykonał relief grobu Kościuszki i domu w Solurze, w którym Naczelnik zmarł.

częli chwiać się, cofać, pojedynczo broń rzucać i uchodzić w stronę Witowa. Napróżno usiłował ich Dziadunio wasz powstrzymać wymową i zażądać do walki. Opuściło ich męstwo i wiara w zwycięstwo, zwątpił i... opuścił Dziadunia — Nie wszyscy! Prócz mnie zostało przy nim jeszcze dziesięciu najwierniejszych górali, którzy go opuścić nie chcieli. Razem wszystkich — dwunastu! Cóż z taką garstką począć?...

Nieścigani, cofnęliśmy się do Cichego, rozważając — co począć? — Dziadunio wasz nie łudził się, ale i nie poddawał losowi. Rozesłał wierną drużynę — po dwóch, po trzech do Pieniżkowiec, Podegrodzia, do Szaflar i Poronina — by zasięgnąć języka i prosić tamtejszych wikarych, sprawie polskiej całym sercem oddanych by, ze swoimi ludźmi pospieszyli na pomoc. Sam bardzo cierpiący z zaognioną raną — przyjął gościnę u gazdy Miętusa (zwanego Zawodnikiem) — w Cichem.

Wysłańcy ruszyli natychmiast w drogę — jako im polecił, ale cały dzień t. j. wtorek, 24-go przeminął, a nie wracali. Dopiero w środę 25-go zaczęli się schodzić jeden po drugim — strasznie pomęczeni i smutni, z nowinami: co jedna — to gorsza od drugiej, a najgorsza — to wieść o rabacji w całym kraju i wyrzynaniu szlachty po dworach przez obałamuczone chłopstwo. O jakiejkolwiek pomocy — nie było co marzyć — chybaby... z nieba!

Trzeba było myśleć o sobie i przed zemstą wroga ratować się ucieczką. Dokąd?... Juści na Węgry, — bo tam najbliżej, ale trzeba było iść przez Chochołów, w którym gospodarzył „po swojemu“ nieprzyjaciel i popaść w jego ręce; albo drogą na Witów, a potem przez wirchy i lasy przebiegać się na Luptów, czy Orawę.

ciąg dalszy nastąpi.

Był doktorem *honoris causa* Uniwersytetu lwowskiego.

Na gabinet przyrodniczy w gimnazjum w Zakopanem ofiarował dr Wacław Kraszewski 50 tysięcy marek.

**Polski Związek Narciarski**, postanowił wydać odznakę dla członków towarzystw, zrzeszonych w P. Z. N. Zarząd Główny zaprasza do wzięcia udziału w konkursie projektu odznaki, ofiarując za najlepszą pracę nagrody 10.000 mar. i 5.000 mar. Warunki konkursu oraz skład sądu podaje sekretariat P. Z. N. Warszawa, ul. Szopena, 5.

Główny Zarząd P. Z. N. zwraca się z prośbą do wszystkich fotografów, którzy robili zdjęcia fotograficzne na obszarze I Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Zakopanem, o nadesłanie odbitek tych zdjęć do sekretariatu P. Z. N. celem umożliwienia skompletowania zbioru. Najlepsze prace zostaną opublikowane i nagrodzone dwoma dyplomami.

**Wędliny z cukierkami.** Dwóch zubożonych rzeźników, Galica i Kotoński otwarli nowy sklep przy ul. Krupówki z cukierkami i wędliną oddając go dwom żydom, czy też głównie za ich przyczyną żydzi ci ten sklep otwarli.

Jest to czyn iście godny tych „obywateli“, który z całą energią napiętnować należy. Jak się zdaje, chodzi tu o dokuczenie panu Gawlikowskiemu, właścicielowi sklepu z cukierkami na przeciwko.

Czegoś takiego jeszcze nie bywało dotąd, aby żyd sprzedawał wędliny i dopiero „nasi dwaj obywatele“ taki piękny postępowanie wprowadzają.

Należy się zapytać czy Gmina i Starostwo wie co o tym sklepie, gdyż wypada wątpić, aby mogły dopuścić do otwarcia takiego sklepu żydowskiego z taką kombinacją imion i towarów, oraz dłaczego Związek Kupców Zakopiańskich na taki sklep się zgodził, który przecież Związkowi ujmę przynosi.

„Rozwój“.

**Sprawozdanie kasowe z koncertu - rautu.** W dniu 5 z. m., po zakończeniu kursu narciarskiego O. K. nr 1 w Zakopanem, staraniem oficerów szkoły odbył się „Koncert-Raut“ na cele „Towarzystwa Popierania Sportów“, zorganizowano przy szkole Gimnastyczno-Strzeleckiej O. K. nr 1. Zestawienie rachunkowe przedstawia się następująco:

Wpłynęło ze sprzedaży biletów	321.500
„ „ programów	12.600
„ „ stolików	23.000
„ za wróżenie	11.000
„ z poczty francuskiej	11.170
„ z loterii amerykańskiej	11.500
<b>Razem mar.</b>	<b>390.770</b>
Wydano na druki	11.100
„ „ dorozki	27.600
„ „ orkiestrę	37.500
„ za występ górali	25.300
„ na zakup poczt. f.	5.740
„ na drobne wydatki	9.705
<b>Razem mar.</b>	<b>116.945</b>

Na posiedzeniu komisji likwidacyjnej w dniu 13 z. m. postanowiono czysty dochód z rautu w sumie 273.825 mar. zapisać na przychód „Towarzystwa Popierania Sportów“.

Komitet organizacyjny w imieniu kursu narciarskiego O. K. nr 1 składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim p. p. gospodyniom i gospodarzom za łaskawą pomoc.

Za Komitet: *Wężyk*, major i komendant szkoły.

**Sprawy rybne.** Jak przewidywałem, ze spłynięciem lodów rozpoczęły się już kradzieże rybne. We Witowie gromady chłopców niszczą ryby ościami, głównie wykonywa to rodzina Jędrzeja Kulawca. Policja Państwowa we Witowie niestety, jak w przeszłym roku, nie tępi kłusowników.

W Szaflarach łowił ryby Piotr Lubelski, na czym został przychwycony przez dozorcę ryb w Białym Dunajcu, Franciszka Pawlikowskiego.

Obie sprawy odesłano Starostwu w Nowym Targu do ukarania. Proszę Pana Starostę Trzeźnińskiego, by wydał polecenie Policji Państwowej jaknajenergiczniej tępienia kłusownictwa, grożącego zagładą rybnym Podhala i częstych rewizji u kupców rybnych, których adresy podałem.

*Tadeusz Gabryszewski*  
Del. krak. Tow. Sp. Wędk.

**Z Poznania** piszą nam: Rada miejska tutejsza na swem posiedzeniu plenarnem w dn. 8 lutego b. r. powzięła w sprawie Jaworzyny Spiskiej uchwałę, zgodną ze znaną rezolucją Rady gminnej Zakopanego z dn. 7 grudnia z. r.

W dniu 11 lutego odbył się w auli Uniwersytetu Poznańskiego odczyt wicemarszałka Sejmu p. Osieckiego o sprawie Jaworzyny, ilustrowany kilkudziesięciu wspaniałymi przeżroczkami. Prelegent omówił szczegółowo znaczenie terenu spornego oraz przedstawił dzieje samego sporu, wyrażając wkońcu wiarę w jego ostateczne korzystne dla nas załatwienie. Obecnych było ponad 700 osób. Dochód przeznaczony został na cele Oddziału poznańskiego Tow. Tatrzańskiego; był to już trzeci z rzędu odczyt, zorganizowany w tym roku przez wspomniany Oddział. Pierwszym był wykład dra Tad. Smoluchowskiego p. t. „Cztery tygodnie w Tatrach“, który odbył się w dniu 14 stycznia; drugi wygłosił prof. Z. Klemensiewicz ze Lwowa (autor znanych „Zasad taternictwa“) o Alpach francuskich, dnia 3 lutego.

Oddział poznański zamierza już w tym roku rozpocząć roboty około uprzystępnienia, pewnego odcinka w Tatrach, naprawy i znaczenia dróg i na ten cel właśnie zbiera fundusze.

W salonach poznańskiego „Świt“ odbywa się obecnie wystawa akwael z Zakopanego Marjana Puffkego.

## NADESLANE

Gmina Zakopane dnia 25 marca 1922

L. 1475

### KONKURS.

Komitet budowy łazienek rozpisuje konkurs na:

1. zarządcę,
2. kąpielowego,
3. kąpielową,
4. palacza-dozorcę i
5. fryzjera-felczera.

Oferty ze świadectwami i krótkim curriculum vitae, należy wnieść do końca kwietnia 1922 pod adresem Urzędu gminnego w Zakopanem.

Wynagrodzenie według umowy, ad 1 i 4 prócz wynagrodzenia — wolne mieszkanie w budynku łazienkowym.

Pierwszeństwo dla kandydatów, którzy odbyli już praktykę w zakładach kąpielowych.

Naczelnik gminy: *Kozłowski* r. w.

Podpisany **Stanisław Gąsienica**, urodzony w r. 1895 w Zakopanem, przynależny do Zakopanego, zgubił kartę „tymczasowego zaświadczenia demobilizacyjnego“, której duplikat został mu wydany.

*Stanisław Gąsienica* w Zakopanem, ul. Do Rojów, nr 5.

Zgubiono dokument wojskowy na nazwisko **Roman Olszowski** zam. w Zakopanem wydany przez P. K. U. w Nowym Targu. Uprasza się znalazcę o zwrot tegoż pod adresem, Szkoła Zawodowa.

## Hotel-Pension „CENTRALNY“

POD ZARZĄDEM

**DROWEJ J. KUCZEWSKIEJ**

nowo odkażony i odrestaurowany.

Chorych nie przyjmuje się.

Pensjonat „Zacisze“

i „Bochdanówka“

**ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ**

w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza  
otwarty cały rok.

## Stolarnia maszynowa w Jaszczurówce

(obok Zakopanego)

przyjmuje roboty, wchodzące w zakres stolarstwa, jak meble, sprzęty kuchenne, drzwi, okna i t. p. --

Absolwent kursu abiturjentów Akademii handlowej z praktyką biurowo-handlową poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Leszno, skrytka pocztowa Nr 23, (Wojew. Poznańskie).

## Spółka Budowlana w Zakopanem

Sp. z ogr. odp.

ukonstytuowana przed kilkoma tygodniami, przy udziale wybitnych finansistów, przemysłowców, lekarzy i t. p. finansowana przez poważne Instytucje Bankowe, zwraca uwagę interesowanych że podejmuje się: budowy i przebudowy domów drewnianych i murowanych, w Zakopanem i okolicy, domów, wili, pensjonatów, hoteli, sanatorjów, i t. p. Wypracowuje na żądanie projekty, plany, kosztorysy.

Adres Spółki: Spółka budowlana w Zakopanem ul. Krupówki, 1. 26.

## AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski

załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący. i książeczki wkładkowe, oprocentowując je jak najkorzystniej. — Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą. Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe. — Specjalność: inkaso czeków amerykańskich. — Kupuje waluty, placąc najw. kurs dzienny

## SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON 3.

STOW. ZAREJESTR. Z OGR. PORĘKĄ

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“

TRZY FILJE: ul. KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPÓWKI

poleca w sprzedaży hurtownej i detalicznej:

Towary kolonialne — Wódki i koniaki — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki.

WIELKI WYBÓR SZKŁA, PORCELANY I NACZYŃ KUCHENNYCH.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.**

„Nie kupuj tego u obcych, co możesz dostać w swoim stowarzyszeniu!“

„NASZ SKLEP“ STOW. Z OGR. ODP.  
NOWOTARSKA L. 5.

poleca: zawsze świeże masło deserowe, jaja, bryndzę, smalec amerykański „Ceres“, kaszę jaglaną, hreczaną, grysik kukurydziany, ryż, groch, mąkę pszenną i żytnią, marmoladę, powidło, sok malinowy, mleko kondensowane, migdały, rodzynki, figi, daktyle, śledzie angielskie pocztowe, śledzie do marynowania, rolmopsy, moskale w beczułkach. — Wino czerwone deserowe „Perla Tatr“.

**Pomimo tendencji zwyżkowej, ceny konkurencyjne!**

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.